Cena 1 zł - w Czechosłowacji 3·50 kc. Należytość pozt. opł. rycz. Numer zawiera 20 str.

Światowid

№ 38 (267)
14. IX. 1929.
Rok VI.



Ostatnie dni plaży nadwiślańskiej. — Za długą i ciężką zimę nieba odpłaciły nam niezwykle przeciągającem się aż do normalnej jesieni skwarnem latem. Jeszcze z początkiem b. m. plaże naszych miast, m. in. i nadwiślańska pod Wawelem w Krakowie roiły się od rzeszy obojga płci, zażywającej tu nietylko kąpieli, ale i odpoczynku w lekkich strojach kąpielowych. Ag. Fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa".

TARGI LWOWSKIE.



Energja sfer gospodarczych Lwowa zdołała i tego roku, mimo Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, zorganizować równie imponująco, jak za lat poprzednich doroczne, obecnie już IX-te z kolei Targi Wschodnie. Uroczystego otwarcia dokonał p. min. przem. i han. Kwiatkowski (x) w otoczeniu japońskiego min. Hajicu, kom. rządu dr. Nadolskiego i innych. M. Münz — Lwów.

BOMBY WE LWOWIE.



W dniu otwarcia Targów Wschodnich we Lwowie terrorystyczna organizacja ukraińska dokonała z pomocą bomb kilku zamachów we Lwowie, m. i. na biuro Targów Wschodnich, którego wewnętrzne urządzenie — jak to pokazuje nasze zdjęcie — zostało zupełnie zniszczone, przyczem znajdująca się w biurze kasjerka uległa ciężkiemu poranieniu. Fot. Kordjan — Lwów.



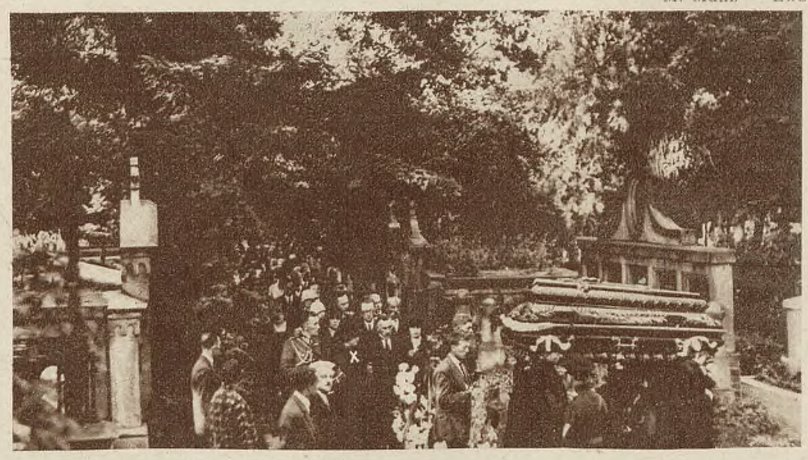
Zjazd katolicki w Poznaniu. Pod patronatem ks. kard. Prymasa Polski dr. Hlonda odbył się w stolicy Wielkopolski X. Zjazd katolicki. Dostojny protektor (x) w towarzystwie księży kan. Rucińskiego (1), kan. Zakrzewskiego (2) i kap. Mędlewskiego (3) udał się przed otwarciem Zjazdu na plac, gdzie odprawioną została msza święta. Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Parlamentarzyści francuscy w Polsce. Po zwiedzeniu P. W. K. w Poznaniu oraz stolicy i innych ważniejszych miast Polski, grupa wybitnych członków francuskiej Izby Deputowanych przybyła do Lwowa, gdzie na Grobie Nieznanego Żołnierza złożyła wieniec. Ze Lwowa mili goście udali się do Krakowa. M. Münz — Lwów.



Nurmi w Warszawie. Słynny finlandzki biegacz w zawodach lekko-atletycznych w Warszawie pobity został na krótszą metę przez naszego rekordzistę Petkiewicza, na dłuższą jednak zwyciężył. Oto słynny Finladczyk z naszą mistrzynią p. Konopacką-Matuszewską.



Zgon b. min. Dr. Steczkowskiego. Jeden z najbardziej zasłużonych mężów stanu w Polsce, b. premier, b. minister skarbu i pierwszy dyrektor Banku Gospodarstwa krajowego dr. Jan Steczkowski zmarł w Krakowie. Pochowano go na miejscowym cmentarzu rakowickim. Za trumną postępowała w orszaku pogrzebowym wdowa po Zmarłym (x). Ag. Fot „Światowida" — zdjęcie na płytach krajowych „Alfa".

CO SIĘ STAŁO NA SZEROKIM ŚWIECIE?



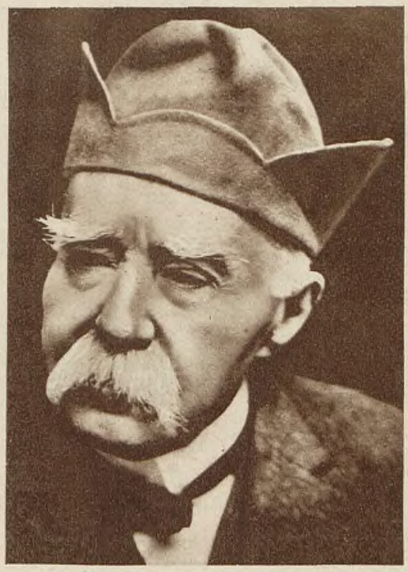
Z serji zamachów politycznych w Niemczech. Tajemnicze jakieś ręce, niewątpliwie do sfer nacjonalistycznych należące rzucają raz po raz bomby na wybitne budynki będące siedzibą ciał prawodawczych lub władz. Ostatnio dokonano takiego zamachu na gmach rządowy w Luneburgu The New York Times.



Na lewo:

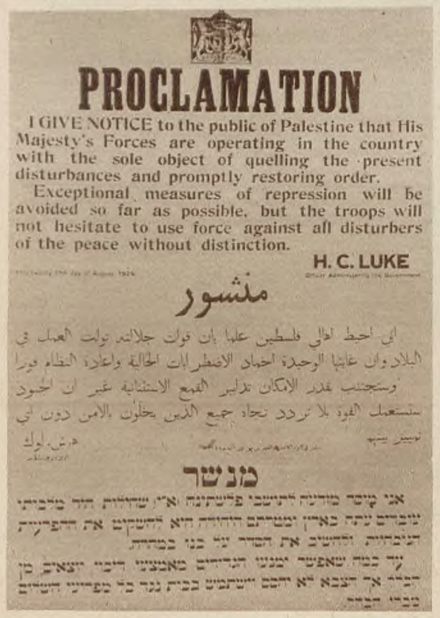
Lodowiec runął w Szwajcarji. Skutkiem długotrwałych upałów i raptownej po nich zmiany temperatury jedna z potężnych gór lodowych w dolinie Rodanu runęła częściowo w dół, rozbijając się na mnóstwo ogromnych bloków lodowych. R. Senencke — Berlin.





W Palestynie krwawe zaburzenia nie ustają. Do wypadków, które obszerniej w poprzednim numerze już ilustrowaliśmy, podajemy tutaj u góry widok fasady jednego z domów chrześcijańskich w Jerozolimie, oznaczonego krzyżem, aby uchronić go przed zamachami antyżydowskiemi — u dołu zaś reprodukcję proklamacji wielkobrytyjskiego komisarza w 3-ch językach, zapowiadającej surowe represje przeciw sprawcom zaburzeń. Wide World Photos, Paryż.

Choroba Jerzego Clemenceau. — Ostatnio obiegła prasę całego świata wiadomość o chorobie sędziwego polityka francuskiego Clemenceau. Najnowsze depesze donoszą o korzystnem przesileniu.



PROCLAMATION

I GIVE NOTICE to the public of Palestine that His Majesty's Forces are operating in the country with the sole object of quelling the present disturbances and promptly restoring order.

Exceptional measures of repression will be avoided so far as possible, but the troops will not hesitate to use force against all disturbers of the peace without distinction.

H. C. LUKE

منشور

מנשר



Lloyd George u swoich przyjaciół niemieckich. B. premier wielkobrytyjski, znany z germanofilstwa przebywa obecnie na kuracji w Freudenstadt w Niemczech. Keystone — London.



Król Egiptu — Paryżowi. Meczet muzułmański w Paryżu zyskał obecnie piękną ozdobę w postaci wspaniałej kazalnicy, podarowanej przez Fuada króla Egiptu. Service gen. de la Presse.



Sprowadzenie zwłok Lelewela do kraju. Wobec ujawnionego planu przeniesienia do kraju zwłok historyka i działacza w epoce Powstania Listopadowego Lelewela, podajemy tutaj jego grobowiec na cmentarzu paryskim. S. Londyński — Paryż.

Nowa sesja Ligi Narodów i jej dziesięciolecie.



Jedna z głównych siedzib członków Ligi Narodów w Genewie, hotel des Bergues, jest w ciągłem oblężeniu przez tłumy ciekawych ujrzenia naczelnych dyplomatów świata. S. Londyński — Paryż



Dziesięć lat temu właściwego twórcę Ligi Narodów, prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, tłumy witały entuzjastycznie, gdy jechał z ministrem Poincaré. S. Londyński — Paryż.



Ks. Faroughi, delegat Persji, przewodniczący pierwszego zebrania Ligi. Atlantic-Photo — Berlin.



Mac Donald, premjer wielkobrytyjski (x), na posiedzeniu Ligi Narodów wygłasza sensacyjne przemówienie. Wide World Photos.



Dr. Gustaw Guerrero, delegat Rzpltej amerykańskiej San Salwador — przewodniczy obecnej sesji Ligi Narodów.



Nasz minister spraw zagranicznych dr. August Zaleski (1) oraz delegat szwajcarski Motta (2) wychodzą po obradach Ligi Narodów. Wide World Photos — Paryż.



Na lewo: Premjer francuski Arystydes Briand i w Genewie zachowuje swój dobry humor. Atlantic-Photo.



Na prawo: Nowy wielkobrytyjski minister spraw zagranicznych, p. Henderson, przybył do Genewy z żoną. Atlantic-Photo.

FUJITA NA DACHU.



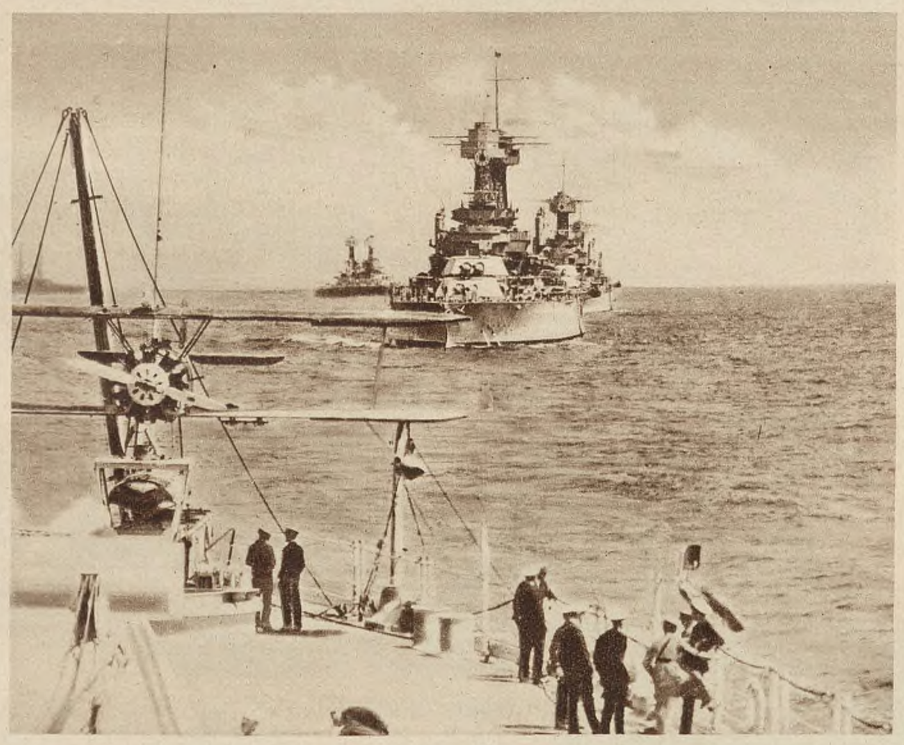
Słynny japoński malarz, stale przebywający w Paryżu, śladem innych szuka ochłody przed upałem spóźnionego lata na dachu swego domu.

S Londyński, Paryż.

HUBERMAN NA WILEGJATURZE



Znany skrzypek polski, Bronisław Huberman (x), wraz ze swoim stałym akompanjatorem Schultzem bawi na wyspie Sylt na Morzu Niemieckiem, gdzie obaj pilnie pracują, lecz nie zwykłymi swoimi instrumentami.Fr. C. Fuerst, Wien



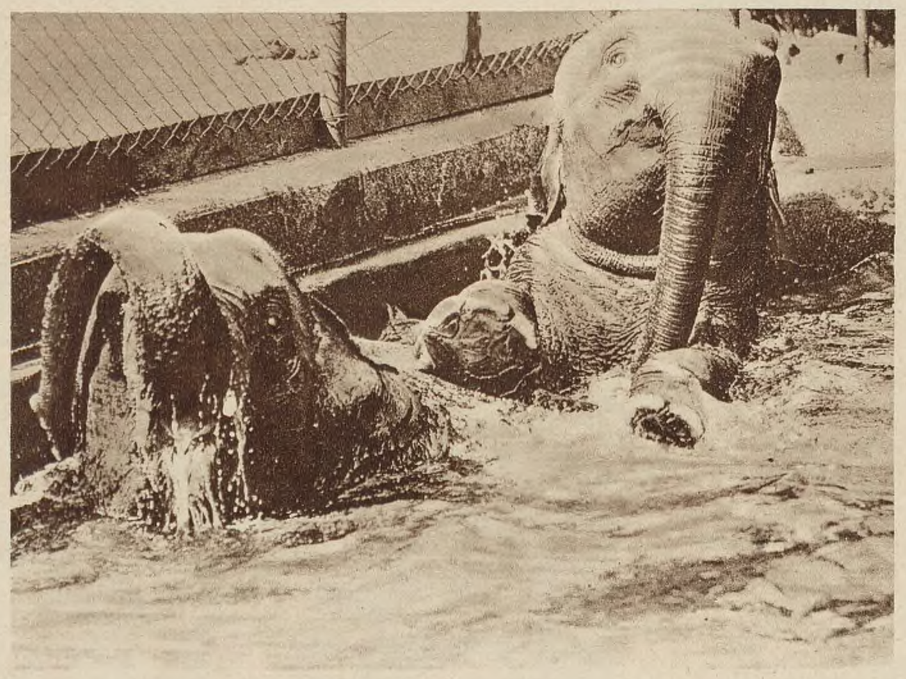
Manewry floty amerykańskiej. W chwili, gdy pomiędzy Wielką Brytanją a Stanami Zjednoczonymi A. P. toczą się układy w sprawie ograniczenia zbrojeń na morzu, ciekawym będzie ten obrazek z ostatnich manewrów floty wojennej U. S. A.

Welt Photo Dienst Berlin



U stóp pomnika Mickiewicza w Paryżu. Odkąd na placu Alma stanął wspaniały pomnik twórcy „Pana Tadeusza", ustalił się piękny obyczaj, że każda większa wycieczka polska, przybywająca do Francji, składa u jego stóp kwiaty. Za innymi poszła tą chwalebną drogą ostatnio i delegacja młodzieży wileńskiej.

S. Londyński, Paryż.



Jak słonie ochładzają się podczas upałów. Wchodzą ciężkim krokiem do zimnej wody i tutaj z zabawną ociężałością a jednak i widoczną ochotą kąpią się, by przynajmniej na jakiś czas czuć się rzeświej.

Welt Photo Dienst, Berlin.



Nasz rodak z maharadżą indyjskim na polowaniu na tygrysy. Losy zapędziły artystę malarza p. Karola Szarę z Krakowa aż do dalekich Indji Wschodnich. Tutaj nasz rodak (x), uczestniczył w polowaniu na tygrysy urządzonem przez jednego z maharadżów (xx).

Fot. K. Szara, Bombay.

RAID LOTNICZY MAŁEJ ENTENTY I POLSKI.

AGENCJA FOTOGR. „ŚWIATOWIDA" — ZDJĘCIA NA PŁYT. KRAJ. „ALFA"



Trzej lotnicy pp.: Kalla (Czechosłowacja) i Stefanescu i Romanescu (obaj Rumuni) posilają się podczas krótkiego odpoczynku w Krakowie.



Kpt. Długoszewski na „Fiacie" w momencie lądowania w Krakowie.



Płk. Kossowski na „Fiacie" na lotnisku w Rakowicach pod Krakowem.



Ofiara raidu lotniczego czesko-słowacki kpt. Soukup na samolocie „Skoda" na lotnisku w Krakowie.

TRZY państwa, należące do Małej Ententy, mianowicie Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja oraz zaprzyjaźniona z nimi Polska, urządziły w ubiegłym tygodniu dwudniowy lot okrężny Bukareszt-Lwów-Warszawa-Praga-Brno-Zagrzeb-Białogród i Bukareszt. Raid stanowił z jednej strony dużą sensację sportową, nie pozbawioną nawet momentów politycznych, z drugiej strony jednak, skutkiem nadzwyczaj niekorzystnych warunków atmosferycznych, pociągnął za sobą nieszczęśliwe wypadki kilku lotników a nawet tragedję: kpt. lotnik czeskosłowacki Soukup, usiłując na trasie Kraków-Praga wskutek grożącej burzy wylądować, runął z maszyną na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu. Pierwsze miejsce w ostatecznym wyniku raidu zdobyła Jugosławja, polscy lotnicy pp. Bajan i Pamuła osiągnęli miejsce piąte i szóste.



Na prawo — Por. Bajan, jeden ze zwycięzców raidu, w doskonałym humorze posila się na lotnisku w Krakowie.

U dołu — Jugosłowiański lotnik Marticević na samolocie „Avia" na lotnisku rakowickiem.

U dołu — „Napełnianie" kpt. Pamuły przed odlotem z Krakowa do Pragi.





POWRÓT „HR. ZEPPELINA“ DO FRIEDRICHSHAFEN.



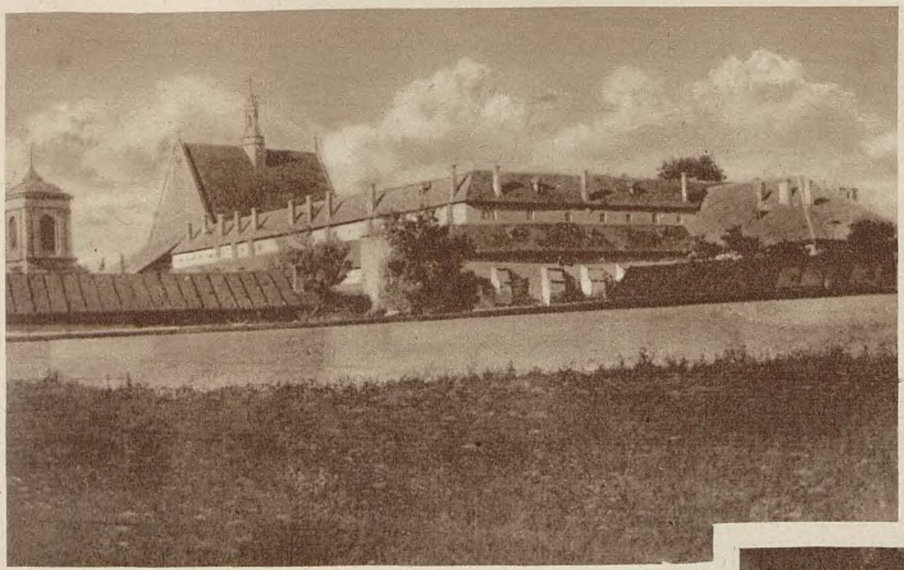
„Hr. Zeppelin“ bezpośrednio przed wjazdem do hangaru w Friedrichshafen.
Atlantic Photo, Berlin.





Na lewo pierwsze zdjęcie:
Kierowca „Hr. Zeppelina“, kapitan Lehmann po przywitaniu się z żoną po wylądowaniu.

Na lewo drugie zdjęcie:
Triumfalna jazda uczestników wyprawy przez ulice miasta Friedrichshafen samochodami, przybranymi w kwiaty. R. Sennecke, Berlin.



Ogólny widok klasztoru PP. Benedyktynek w Staniątkach.



Wychowanice klasztoru na rekreacji w podworcu zamkowym.



Na lewo:
Figura Matki Boskiej w pięknym parku klasztornym.

Siedmsetlecie klasztoru w Staniątkach. Cichy zazwyczaj klasztor P. P. Benedyktynek w Staniątkach, na skraju Puszczy Niepołomickiej w ziemi krakowskiej, zaludni się niezwykle w dniu 15 b. m. Święcić bowiem będzie wtedy jubileusz, jakich nie wiele jest w dziejach naszej, stosunkowo dość młodej kultury. Oto w dniu tym minie siedmset lat od czasu, gdy kasztelan krakowski Klemens z możnego rodu Jaxów dla jedynej swej córki Wizennej, pragnącej poświęcić się zupełnie służbie Bożej, wśród drzew i krzewów założył pierwszy na ziemi polskiej klasztor Benedyktynek. Jego dzieje późniejsze związane są z dziejami całej Polski, od napadów tatarskich w średniowieczu aż do wielkiej wojny światowej, kiedy w grudniu 1914 r. wojska austrjackie bombardowały Moskali, zajmujących podwórze klasztorne. Ważniejszym jeszcze jest jednak udział klasztoru staniąteckiego w historji kultury polskiej. Oddane Bogu zakonnice nie zamykały nigdy swych serc przed niedolą i potrzebami swoich bliźnich, poświęcając się szczególnie pracy wychowawczej wśród dziewcząt polskich. Tylko podczas ostatniej wojny, kiedy klasztor zamienił się na szpital dla rannych żołnierzy, praca ta doznała pewnej przerwy, pozatem od dawnych czasów aż do dni dzisiejszych staniątecka szkoła, zrazu tylko dla dziewcząt szlacheckich, później dla wszystkich, bez różnicy stanu przeznaczona, zajmowała i zajmuje chlubną kartę w dziejach polskiego szkolnictwa. Liczne pokolenia ziemiańskich zwłaszcza córek, wyszły z gimnazjum pp. Benedyktynek w Staniątkach, z murów klasztornych wynosząc głębokie przywiązanie do wiary i ojczyzny ojców i gruntowne przygotowanie do późniejszego życia w społeczeństwie. To też jubileusz Staniątek nietylko jest uroczystością klasztorną, lecz bierze w nim udział całe narodowe i katolickie społeczeństwo, pobożnym i rozumnym Zakonnicom śląc szczere życzenia, by zakład ich długie jeszcze wieki równie pomyślnie się rozwijał.

Godzina herbaty.

JEST w każdym domu taki kącik, zaopatrzony w wygodne fotele, ginący w półmroku jedwabnego abażuru, przez który dochodzi zaledwie światło lampy, nadający się idealnie na wypicie filiżanki herbaty w miłem towarzystwie.

W rękach kobiety leży możność uczynienia tego kącika jak najmilszym i najprzytulniejszym. Ona też powinna zająć się jak najładniejszem przybraniem i zastawą stolika do herbaty.

Najważniejszym czynnikiem będą tu oczywiście kwiaty. Kilka róż, czy też chryzantem — zależnie od pory roku — w pięknym flakoniku z kryształu lub porcelany nada stolikowi niemal że świąteczny wygląd.

Obrusy, używane obecnie do przykrycia stolików, to istne poematy koronkowe. Najczęściej są oszyte klockową koronką, którą w naszych podgórskich okolicach wyrabiają tak pięknie, iż może iść w zawody ze sławnemi koronkami szwajcarskiemi. Bardzo wytworne, ale równocześnie bardzo drogie są obrusiki z brukselskiej koronki lub też z francuskich, jak „point à l'aiguille" lub „point d'Alencon".

Kryształy i porcelana rywalizują z sobą w nakryciu stołu. Kieliszki — czarki i małe miseczki z kryształu przeznaczone na owoce odbijają w sobie światło lampy i prześlicznie migocą. — Z przyjemnością spoczywa oko na starej porcelanie, na wykwintnych filiżankach i pękatych dzbanuszkach.

Kącik ten, przeznaczony na miłą pogawędkę od 5-tej do 7-mej, może każda kobieta urządzić z zupełną indywidualnością. *Jola.*



Oto stolik, przykryty prześliczną serwetą z brukselskiej koronki. Zastawa z saskiej porcelany i z kryształu. Róże w wysmukłym flakonie.



Na lewo:

Kącik zakochanych oświeca duża lampa z chińskiej porcelany. — Migotliwe kryształy na obrusie, oszytym klockową koronką.

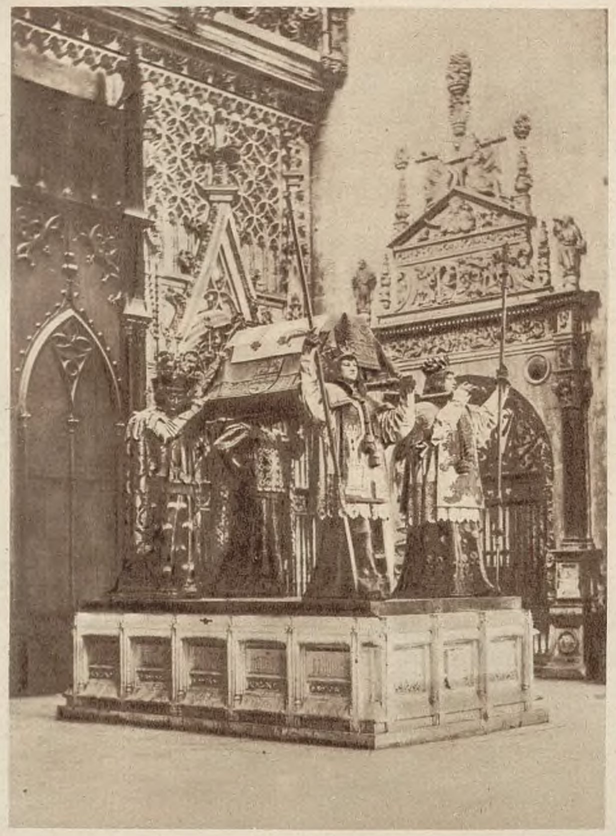


Udołu: Zgromadzenie przyjaciółek przy stoliku wytwornie nakrytym. Zastawa ze starowiedeńskiej porcelany, jak również flakon, w którym tkwią chryzantemy.

Racjonalne pielęgnowanie urody.

Im większem zaufaniem darzy kobieta zagraniczne kosmetyki, tem bardziej przykre bywa rozczarowanie. Niedawno ogłosił prof. higjeny Bordas pracę o trujących składnikach w zagranicznych pudrach i kremach oraz o niszczącem ich działaniu na zdrowie i urodę. Polska poszczycić się może wytwórnią „Miraculum", która przyrządza nietylko chemicznie nieszkodliwe preparaty lekarsko-kosmetyczne, lecz dostosowuje każdy preparat odrębnie do danej właściwości cery, włosów i skóry ciała. O Polsce niema ujemnej wzmianki w pracy Bordasa. Krocząc śladem wiedzy lekarsko-kosmetycznej, indywidualizuje i specyfikuje „Miraculum" swą wytwórczość. Dla prawidłowej n. p. cery przyrządza oprócz znanego roślinnego pudru egzotycznego Dra Lustra, krem „Mira", stale odmładzający naskórek. Krem zaś ożywczy „Oxa" dostosowany jest do suchej i starzejącej się cery. Oba te kremy pochodzą z przepisów Dra Lustra. Radzę przeczytać 8-me wydanie broszury, załączonej do każdego preparatu „Miraculum". *Dr Z. B.*

W SIEDZIBIE WYSTAWY IBERO-AMERYKAŃSKIEJ.



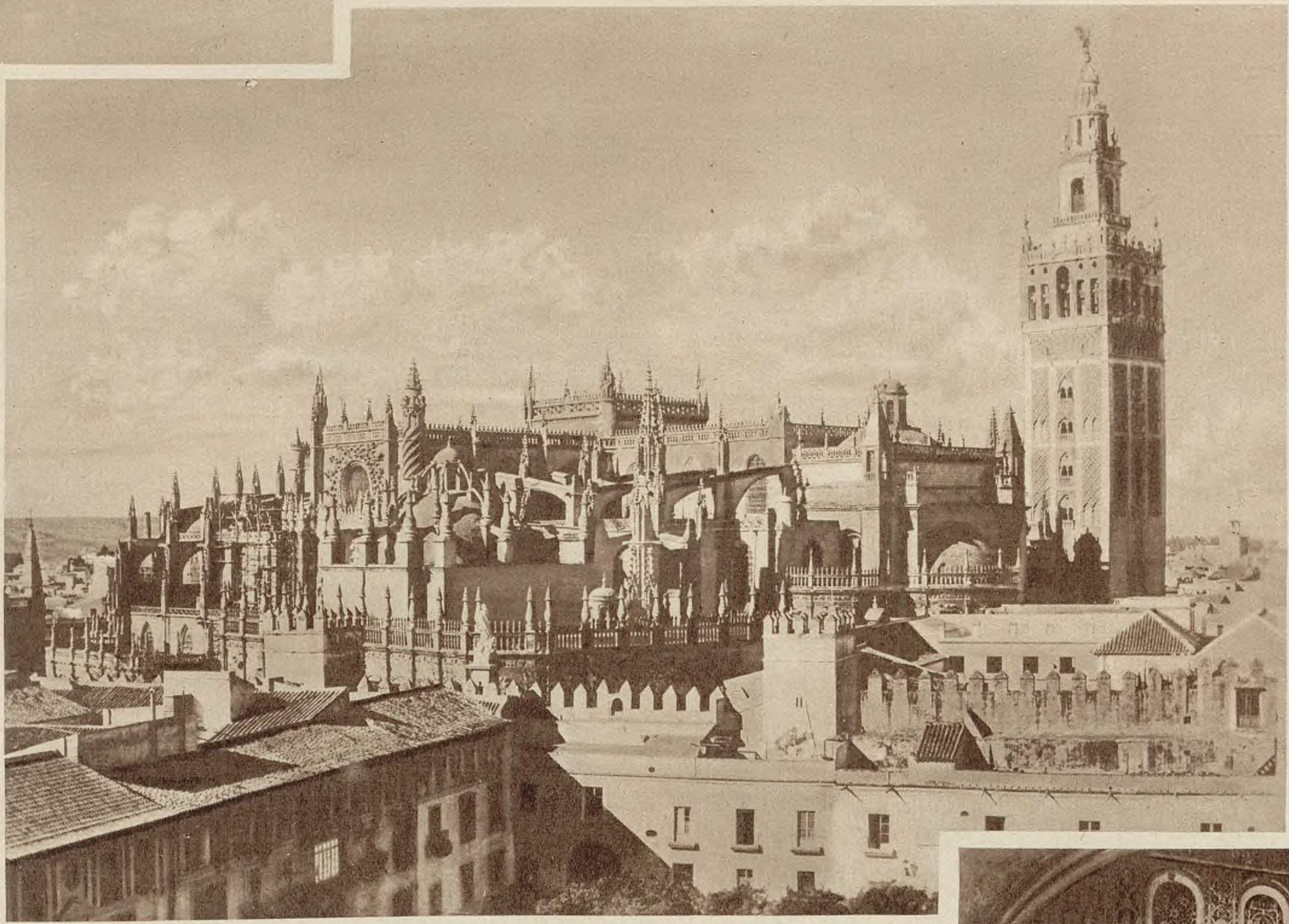
Grobowiec Krzysztofa Kolumba w katedrze sewilskiej.



Główne wejście na Wystawę Ibero-amerykańską.

Z dwóch wystaw, któremi Hiszpanja tego roku cudzoziemców darzy — barcelońska niewątpliwie mniej jest ciekawą od sewilskiej. Prawda, obcy, zwiedzający pierwszą z nich, ma sposobność poznania miasta o ogromnie żywym pulsie, o rozmachu, imponującym nawet Berlinowi lub Paryżowi. I Wystawa barcelońska nie może być obojętną, bo i tutaj przepych i polot znajduje swój wyraz. Ostatecznie jednak, właśnie z powodu międzynarodowego charakteru i samego miasta i Wystawy, Barcelona nie może być w tym stopniu odźwierciedleniem rodzimych hiszpańskich właściwości, co Sewilla.

Co przeciętny człowiek kulturalny łączył dotychczas z pojęciem Sewilli? Wspomnienie „Cyrulika Sewilskiego" nie wiele mu dawało ponad operowo stylizowane kostjumy, bardzo odległe od właściwego charakteru hiszpańskiego. Pozatem wyobraźnia łączyła z tem miastem dziewczęta sewilskie, osobliwy typ urody południowej kobiety, z kombinacją staro-hiszpańskiej grandezzy ze swobodą i rubasznością proletarjatu fabrycznego. Natomiast mniej się wiedziało o martwych pięknościach Sewilli, o jej starych kościołach, ciasnych uliczkach i charakterystycznych domkach.



Widok na wspaniałą katedrę w Sewilli.

Wystawa Ibero-amerykańska w Sewilli daje plastyczny kształt tym wszystkim wizjom. Lecz na tem znaczenie jej bynajmniej się nie kończy. Ma ona świadczyć i świadczy istotnie o ścisłych węzłach, łączących Hiszpanję do dziś dnia z państwami Ameryki, zwłaszcza południowej, które, będąc niegdyś kolonjami hiszpańskiemi, nawet zdobywszy sobie niezależność, nie wyparły się jednak związku z macierzą. Z tego punktu widzenia Wystawa sewilska podobnie jak nasza poznańska, jest dla cudzoziemców ogromnie pouczająca. Jak Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu u wielu cudzoziemców zmieniła sąd o Polsce, udowodniła wobec nich, że jesteśmy krajem, posiadającym wszelkie warunki rozwoju i w nim już bardzo poważnie zaawansowanym, tak Sewilla rozwieje niewątpliwie fałszywe mniemanie o Hiszpanji, jako państwie kwijetystycznem, żyjącem tylko dawną sławą. W ten sposób obie wystawy, barcelońska i sewilska, złożą się na jednolity obraz.



Słynny „Żabi" wodotrysk w Sewilli.

WELT-PHOTO-DIENST BERLIN.



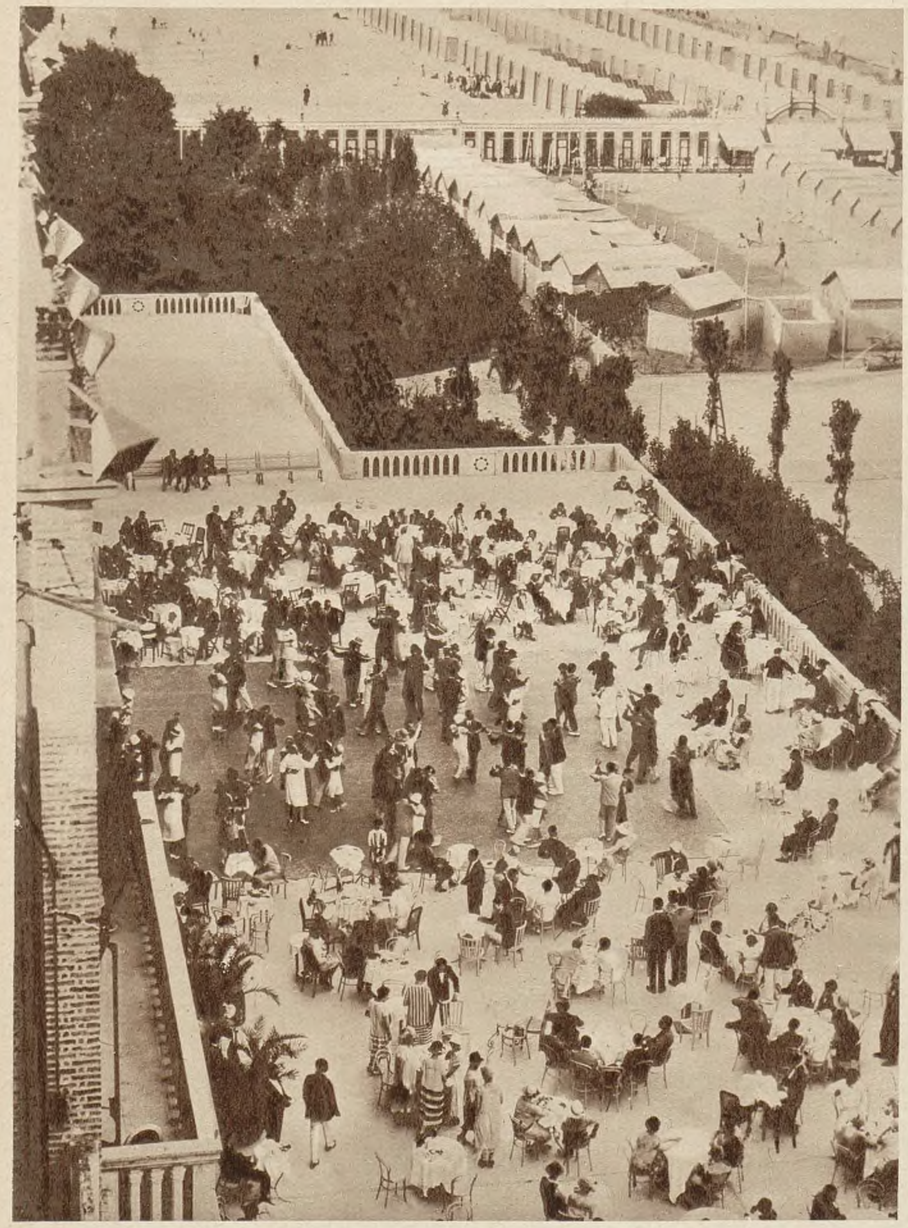
Tak zwany salon ambasadorów w Alkazarze, jeden z najpiękniejszych pomników archit. mauryjskiej.

Z NOWEJ GALERJI FILMOWEJ.

1. JOHN MILJAN. Metro Goldwyn Mayer
2. LIANA HAID. Fr. C. Fuerst.
3. BETTY BALFOUR. Wiener Photo Kurier.
4. RAQUEL TORRES. Metro Goldwyn Mayer
5. POLA NEGRI. G. L. Manuel Freres Paris.
6. JULJA FAYE. Metro Goldwyn Mayer.
7. JOHN GILBERT. Metro Goldwyn Mayer.
8. ANITA PAGE. Metro Goldwyn Mayer.



ŻYCIE NA DACHACH.



Dancing na terasie dachu hotelu Excelsior na Lido w Wenecji.



Restauracja na dachu znanego domu towarowego „Gallerie Lafayette“ w Paryżu.



Dach jako plac treningowy na Riwierze italskiej.

W dziejach kultury spotyka się niejednokrotnie bardzo ciekawe zjawisko. Jakieś obyczaje lub urządzenia, znane nam z historji zamierzchłych czasów, później zaś przez długi szereg wieków ulegające zupełnemu zaniedbaniu, przypominają się niespodziewanie i zyskują ponownie popularność. Tak jest np. z życiem na dachu. Wszyscy słyszeli o „ogrodach wiszących“ Semiramidy, które nie były niczem innem jak pewnego rodzaju oranżerją, umieszczoną na dachu pałacu. Za dni naszych natomiast dach do niedawna był sobie tylko zwyczajnem przykryciem budynku, chroniącym go przed deszczem, co najwięcej jeszcze tu i ówdzie umieszczona była na dachu strażnica, obserwująca, czy gdzie. w mieście nie wybuchł pożar. Dopiero w ostatnich czasach wyzyskano platformę dachu do celów daleko szerzej pojętych. Nietylko w południowych krajach, ale i nawet w Europie środkowej urządza się na dachu restauracje i kawiarnie, podczas skwarnych dni letnich niemal że mieszka się na dachu, tutaj się je, śpi, bawi, odbywa ćwiczenia sportowe i t. p. Korzyść jest ta, że wzniósłszy się ponad teren wielkomiejskiej ulicy ma się przynajmniej iluzję „świeżego“ powietrza. Niewątpliwie jednak najśmielszem wyzyskaniem dachu jest urządzony przez słynną italską fabrykę samochodów wielki tor automobilowy na szczycie domu fabrycznego.



Podwieczorek na dachu willi w Nicei.



Na lewo:

Szeroki, 2.000 metrów długi tor próbny fabryki samochodów „Fiat“ w Turynie.

FOT. CARLO DELIUS, NICE.

ROSITA FORBES

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

„Czy jedziemy teraz do Thibesti pod opieką Proroka?“

„Tak, ale nie wiem czy pod jego opieką. Niestety nie jest on wrogiem Hillsona. Odkryłem ciekawe rzeczy na ten temat“ odparł Jim.

ROZDZIAŁ XXX.

Joanna spytała Jima, co to ma znaczyć. Przez chwilę milczał, wreszcie rzekł:

„Było zawsze dla nas tajemnicą, jak ów prorok z Thibesti, który siedzi tylko w swej grocie i którego lud nie włóczy się po pustyni, wie doskonale o bogatych karawanach i o ruchach wojsk francuskich? Wszystkie nasze ekspedycje spaliły na panewce. Jego siedziba jest otoczona pasem pustyni bezwodnej, 350 mil piasku, bez oazy, bez źródła. Nie sposób było przebrnąć tę zaporę“.

Zamilkł na chwilę, poczem ciągnął:

„Stwierdziliśmy, że informacji tych udziela mu ktoś, kto włóczy się ustawicznie w tych stronach. Oczywiście za te usługi bierze dobre pieniądze...

Zająłem się tą sprawą. Podejrzenie moje padło na Hillsona. Bo skąd on bierze środki potrzebne na utrzymanie tylu domów, niewolników, szpiegów? Oczywiście nikt nie sądził przedtem, by Hillson był jego sprzymierzeńcem. Rozszerzał on sprytnie wieść, że jest śmiertelnym wrogiem Proroka“...

Zaśmiał się i ściągnął wielbłąda.

„Przyłączał się często do karawan, idących w tamtą stronę. Na pograniczu posiadłości Proroka urządzano sztuczną potyczkę. Poczem Hillson wracał w towarzystwie dwóch lub trzech ludzi, niby jako niedobitki napadu“...

„To sprytne. Dlatego wybrał Jof“ — rzekła Joanna.

„Tak, bo to najbliżej Thibesti. O, to zręczna sztuka. Wiedząc, że mam wpływ i poważanie jako derwisz, mnie polecił swego czasu zwołanie szeików na naradę. Niektórzy myśleli, że chce obwołać wojnę z Prorokiem. Ale nie, on pragnie zjednoczyć rozbite szczepy pustyni. Jof ma być stolicą, a drugą stolicą Thibesti“.

„A więc cóż nas czeka?“

„Niewiadomo. Tylko tam możemy uciec. W przeciwną stronę wpadlibyśmy odrazu w ręce jego szpiegów. Może Hillson będzie się bał mnie ścigać, skoro wie teraz, kim jestem. Ale raczej będzie za mną gonił“.

Wstrzymał wielbłąda i począł opatrywać rewolwer.

„Czyś spotkał już przedtem Hillsona?“ spytała Joanna.

„Tak, w r. 1917 byliśmy obaj w służbie wywiadowczej w Afryce. Oddawał on ważne usługi rządowi“.

Joanna zasępiła się, ale Jim pocieszał ją, że nie należy się bać.

W karawanie zyskali sobie sympatję. Uchodzili za rodzeństwo ze szczepu Tebu, które jedzie ku południowi. Nikt się nimi nie interesował.

Karawana zdążała spokojnym marszem. Jednego gorącego wieczoru, Jim i Joanna odeszli od biwaku, rozłożonego u stóp góry, pełnej grot i zapadlin. Zmęczeni upałem szukali cienia i przewiewu. Obozowisko było duszne od zapachu potu zwierząt i ludzi i oliwy, którą wędrowcy smarowali ciała.

Wyszli za linję ogni i znaleźli się na wzgórzu. Z drugiej strony rozłożyła namioty druga karawana. U wejścia do namiotu stał silny, wysoki mężczyzna. Widać go było wyraźnie ze szczytu pagórka, słońce oświetlało jego postać.

Był to Hillson.

„A więc miałem rację!“ mruknął Jim. „Jedzie do Thibesti, ostrzedz Proroka“...

„Musimy go wyprzedzić“.

„Nie, nietylko to. Musimy się mu wymknąć. Inaczej napadną nas te zbiry“.

Omówili plan z El Hamrim, a rano kolebali się w pospiesznym truchcie wielbłądów. Karawana Hillsona została w tyle. Zdawało się, że Tranby czeka na jakiś znak...

Potem ruszył pospiesznie w ślad za pierwszą karawaną. Gdy popołudniu rozbito namioty, Jim dał znak Joannie i El Hamri'emu. Ujrzał w dali zbliżającą się falangę Hillsona.

Wymknęli się z obozu i dobiegli do skał sterczących w pobliżu. Ukryli się za głazami w pobliżu groty.

ROZDZIAŁ XXXI.

Nagle posłyszeli kroki w głębi groty. Na jej progu ukazała się kobieta ubrana dziwacznie. Z sukni jej zwieszały się długie jedwabne frendzle. Układały się na ziemi w rodzaj trenu.

Stanęła u wejścia do groty i patrzyła na południe.



Na jej progu ukazała się kobieta ubrana dziwacznie.

I nagle rozległ się tupot wielbłądów. Łoskot natarcia postawił obóz na nogi. Ale walka była beznadziejna. Partja Hillsona spadła z diun piaskowych jak wicher. Zanim obóz kupców skupił się do odparcia ataku, już przebiegli pierwsze ognie. Padły bezładne strzały. Linja rabusiów wyszczerbiła się tu i tam, poczem wlecieli na obóz i roznieśli go w puch.

Nie dawali ognia. Pracowali szablami, które lśniły od krwi.

Widzieli z góry rozbicie obozowiska. Zbójcy naładowali wielbłądy, zabrali strzelby, podobijali rannych. Znikli jak stado sępów.

A u wejścia groty stała nieruchoma kobieta. Gdy świt zajaśniał na drodze ze wzgórz, pojawił się mężczyzna. Nie oglądając się na zmasakrowany obóz piął się pod górę ciągnąc za uzdę wielbłąda.

„To Hillson!“ mruknął Jim.

Na jego to pojawienie się czekała kobieta. Gdy go ujrzała, zniknęła w głębi groty. Gdy się obróciła, ujrzeli jej twarz zgrzybiałą, zwiędłą. Wyglądała jak mumja. Ale krok miała młodzieńczy.

Czekali długo, przypuszczając, że w grocie mieszka jakaś rodzina podziemnych ludzi lub nomadów. Potem Jim poszedł na rekonensans

Gdy wrócił, stwierdził, że gardziel groty idzie głęboko w dół. Ponieważ nie miał światła, nie mógł się daleko zapuścić. Kobieta ta była widocznie troglodytką, widziała w mroku.

„Widocznie jesteśmy blisko siedziby Proroka“ zakończył.

Załadowali w woreczki daktyle, a w butelki wodę, pozostałą w workach skórzanych zniszczonego obozu i ruszyli ku wzgórzom, za któremi leżało Thibesti.

Przez trzy dni deptali piasek pustyni i kamieniste pagórki. Upał wisiał w powietrzu. Odzienie ciążyło im, nogi uginały się i mdlały. Zaprzestali już po pierwszym dniu marszu w słońcu i szli po zachodzie słońca i w ciągu nocy. W dzień spali w cieniu diun.

Tak dotarli zmęczeni docna do skraju posiadłości Proroka, idąc ciągle po śladzie karawany.

Joanna nalegała, by umieścili się w Thibesti w domu przyjaciela Vernera Mohameda El Badzi, ale Jim odmówił.

„To byłoby szaleństwo. Hillson wie, że Mohamed jest mi blizki, więc napewno złożył mu wizytę w Thibesti. Jeżeli cię wykradł wtedy z jego domu, to znaczy, że popróbuje drugi raz tej sztuki. Nie, musimy dalej udawać ludzi z plemienia Tebu“.

Mieli więc czekać w jaskini, a El Hamri wybrał się na zwiady do domu przyjaciela. Ociągając się szedł wierny Arab boczną drogą.

Pod wieczór Joanna i Jim dotarli do szczytu góry, z której ujrzeli podziemne miasto. W dolinie leżały rozpadliny skalne, kurytarze przewiercały stoki, cały grunt był jakby zryty przez wybuchy pocisków. Tam wśród grot i skalnych podziemi żył lud Thibesti. Dymy unosiły się nad doliną, była to pora wieczornego posiłku.

Wokoło nie było widać nikogo.

Joanna schwyciła nagle ramię Jima.

Przed nimi wyrosła jak z pod ziemi postać, odziana w czerwono farbowane skóry.

ROZDZIAŁ XXXII.

Verner nie stropił się i wyjaśnił mu w djalekcie Tebu skąd idą. Człowiek podziemny o wąskich oczkach skłonił głowę na znak, że rozumie.

Otoczyła ich grupa ludzi, wychodzących z kawern podziemnych. Człowiek w skórach skinął na Joannę i Jima i poprowadził ich podziemnym kurytarzem. Przeszli obok stajni podziemnej, gdzie wielbłądy żuły paszę, nieznajomy pchnął drewniane drzwi i wpuścił ich do izby.

Na podłodze tarzały się szczeniaki, obok spacerowały kury.

Obcy przyprowadził znajomego, który mówił biegle narzeczem Tebu. Joanna miała być umieszczona w pokoju kobiet.

Cicha kobieta zaprowadziła ją do komnaty podziemnej pełnej dymu ognisk. Ściany miały dziwaczne malowidła. Na podłodze leżały maty i skóry. Wokoło ognia siedziały kobiety o twarzach zwiędłych. Ubrane były tak jak ta kobieta w grocie pustyni.

Sine wargi zaznaczały się w bladych, ziemistych twarzach. Źrenice były tak wielkie, że wypełniały prawie całe oko. Widziały one w ciemności.

Nagle przy ognisku ujrzała kobietę z pustynnej jaskini. Jakże tu dostała się pierwsza? Chyba, że były przejścia podziemne aż do Thibesti..

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE SADY I ICH OWOCE

AG. FOT. „ŚWIATOWIDA" — ZDJ. NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA".



DOTKLIWE mrozy ostatniej zimy, której srogość na długie lata pozostanie nam w pamięci, uszkodziły bardzo nasze sady, które po inne lata dostarczały w wystarczającej mierze owoców całej ludności. Zmarzły nawykłe nawet do naszego zimnego klimatu jabłonie, grusze i śliwy. Niewiele tylko wytrzymalszych i staranniej pielęgnowanych drzew obrodziło się teraz. Jest to klęska, dająca się odczuć całej ludności i wpływająca niewątpliwie niekorzystnie na odżywianie się szczególnie biedniejszej klasy. Bogatsi mogą spożywać obłożone wysokiem cłem owoce zagraniczne, ubożsi jednak odczuwają z przykrością brak orzeźwiającego pokarmu a organizm ich, potrzebujący — jak wykazała nowsza wiedza medyczna — witamin, zawartych w owocach, niewątpliwie też na tem ucierpi. Tem milej jednak oko spoczywa na nielicznych drzewach, ozdobionych dojrzałymi owocami i na uboższych tego roku kramach owocowych.





„Jazda na Wystawę" w Teatrze „Rewja" w Dworze Huggera na P. W. K.



Przebajecznem zakończeniem znakomitej rewji „Jazda na Wystawę", która niezadługo święcić będzie również 100-tny jubileusz, jest „Wesołe Miasteczko" w miniaturze, na którem jednak weselej się publiczność bawi aniżeli na tem prawdziwem. Pomysłowa reżyserja oraz inwencja baletmistrza E. Koszutskiego pozwala na wesołą i beztroską zabawę, w której bierze udział nie tylko zespół artystyczny ale i publiczność, chętnie zjeżdżając po „ruchomym dywanie" czy też zasypując się wstęgami kolorowych serpentyn lub rzucając olbrzymie piłki. Zabawa taka trwa czasem bardzo długo i dopiero gaszenie świateł na widowni przypomina publiczności o konieczności pożegnania się ze swymi pupilami. — Fotografja nasza przedstawia fragment „Wesołego Miasteczka" na scenie Teatru „Rewja".

W SALONIE.



— Jak oni długo jeszcze mogą rzępolić? Jak usnę będzie skandal...

SIELANKA BAWARSKA.



— Tak, Rozaljo, wszystko jest w porządku. Tyś sobie miała zabawę z letnikiem, a myśmy go sprali, i tak każde z nas miało swoją przyjemność.

PUNKTUALNA DAMA.



— Teraz jest już wpół do szóstej. Na herbatkę o 5-tej przyjdę na czas, ale co zrobię z Karolem, któremu na czwartą wyznaczyłam randkę w cukierni?

Czytelników i Przyjaciół „ŚWIATOWIDA“ upraszamy przy zakupnach o powoływanie się na ogłoszenia zamieszczane w naszym tygodniku.



Raid Krakowskiego Klubu Motocyklowego. Pierwsza na większą skalę urządzona impreza nowo założonego K. K. M. odbyła się ubiegłej niedzieli. Raid obejmował trasę Kraków—Wieliczka—Brzesko—Tymowa—Nowy Sącz—Krościenko—Nowy Targ — Myślenice — Kraków. Start nastąpił rano w Rynku Krakowskim (zdjęcie na lewo), gdzie stanęło 24 zawodników. Srebrny puhar „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ dostał się w losowaniu pomiędzy pp. Hołujem i Damskim pierwszemu z nich (zdjęcie na prawo).

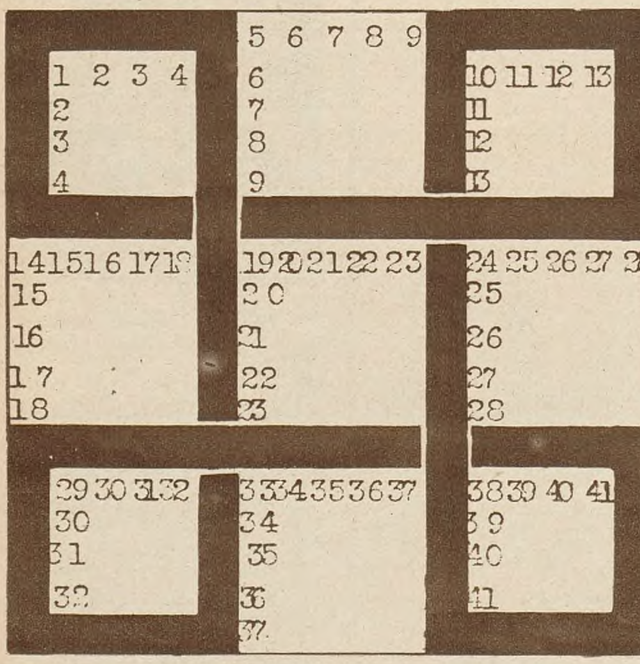
Ag. Fot. „Światowida“ pł. kraj. „Alfa“.



Zagadka krzyżykowa.

(Dziewięć magicznych kwadratów)

ułożył A. P., Lwów.



Znaczenie wyrazów poziomych i pionowych:

1. Ptak wodny. 2. Wypełnia przestrzeń. 3. ? 4. Napój wyskokowy. 5. Posłaniec Boży. 6. Stacja na torze Przeworsk—Rozwadów. 7. ? 8. Rybne jezioro nad Berezyną. 9. Hałas. 10. ? 11. Napój arabski. 12. Płód roślinny. 13. Stacja na torze Gdańsk—Gdynia. 14. Czas w muzyce. 15. ? 16. Występują w zimie. 17. Motylek. 18. Kamień półszlachetny. 19. Ptak domowy. 20. Siedziba ludzka. 21. Płaski statek rzeczny. 22. ? 23. Maszyna wojenna dawna. 24. Przed dłuższym czasem. 25. Postać Gralu. 26. Druga. 27. ? 28. Port w Japonji. 29. Napój niemiecki. 30. ? 31. Instrument. 32. Port na północnem wybrzeżu Afryki. 33. ? 34. Skruszone zboże. 35. Twórca. 36. Zamknięcie. 37. Ciemięzca. 38. Prąd wody. 39. Część twarzy. 40. Żywe srebro. 41. ?

W każdym kwadracie pozostawiliśmy jeden wyraz (oznaczony przez ?) bez objaśnienia, bo można go łatwo odgadnąć, skoro się wynajdzie wszystkie inne.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida" przeznacza

jedwabną parasolkę damską.

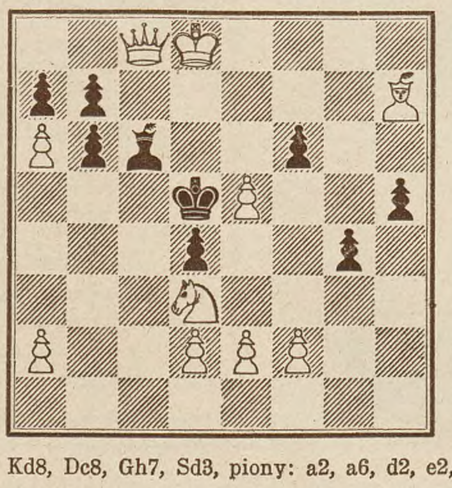
Rozwiązanie niniejszej zagadki należy nadsyłać najpóźniej do dnia 21 września b. r. wraz z załączonym kuponem.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

W. Tronow (II nagr. w konkursie „Szachm. Listok" za II półr. 1928 r.).

Czarne: Kd5, Gc6, piony: a7, b7, b6, d4, f6, g4, h5. (9).



Białe: Kd8, Dc8, Gh7, Sd3, piony: a2, a6, d2, e2, e5, f2. (10).

3-chodówka. 10+9=19.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3 chodówki W. Tronowa: 1. a4!

I. 1... f×e5 2. K—e7 i 3. ×.
II. 1... b×a6 D×c6+ i 3. ×.
III. 1... G— — 2. S—f4+ i 3. ×.

PARTJA.

Białe: **Wiera Menszik;** Czarne: **Dr. Becker,** grana w międzynarodowym turnieju wiekich mistrzów w Karlovych Varach w r. b.

GAMBIT DAMY.

1. d4 d5 2. S—f3 S—f6 3. c4 c6 4. S—c3 e6 5. e3 S—e4 6. G—d3 (1) f5 7. S—e5 D—h4 8. 0—0 S—d7 9. fs4 G—e7 10. G—d2 S×e5 11. d×e5! (2) G—c5 12. G×e4 f×e4 13. D—b3 D—d8 (3) 14. S—a4 G—e7 15. G—b4 b6 16. G×e7 D×e7 17. c×d5 e×d5 (4) 18. Wa—c1 G—b7 19. S—c3 D—f7 (5) 20. D—b4 Wa—d8 21. Wf—d1 G—a8 (6) 22. h3 D—e7 (7) 23. D×e7+ K×e7 24. b4! W—d7 25. W—d2 Wh—d8 26. S—e2 Wd—c8 27. Wd—c2 Wd—c7 28. S—d4 g6 29. S—b5 W—d7 30. K—f2 h6 31. g4! a6 32. S—d4 W—c7 33. f5 g5 (8) 34. K—g3 G—b7 35. h4 g×h4+ 36. K×h4 K—f7 37. K—h5 a5? 38. b×a5 b×a5 39. S—b5 W—d7 40. e6+ Czarne poddały się.

Uwagi:

(1) Prostszem było: 6. S×e4 d×e4 7. S—d2.

(2) Korzystniejsze, niż zwykle w tej pozycji grywane: 11. f×e5.

(3) Gdyby teraz: 13... 0—0 to: 14. c×d5 W×f4 (c×d5 15. S×d5) 15. S—a4 W×f1+ 16. W×f1 G—f8 17. d×e6 G—e7 (D—e7? 18. W×f8! K×f8 19. G—b4) 18. S—c5 poczem: W—f4 i W—f7 z silnym aatkiem.

(4) Bezpiecznem i dobrem było: 17... c×d5.

(5) W razie 0—0 nastąpiłoby: 20. S×e4.

(6) Przygotowuje c5, coby w obecnej pozycji było niemożliwem z powodu: D—a4+ i D×a7.

(7) Nieszczęśliwy pomysł! Należało dążyć do forsowania c5.

(8) Przyspiesza przegraną, lecz inne posunięcia nie ratowały partji.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 38 z dnia 15-go września 1929 r.

Poradnik dla amatorów fotografów.

Na trybunie i na boisku. Będąc na zawodach sportowych zajmujemy się przedewszystkiem oczywiście przebiegiem samych zawodów i tam też kierujemy nasz objektyw. Ale czasem można też zwrócić uwagę i gdzieindziej, a w pierwszej linji na trybunę, bo tam często motywów jest tak dużo, jak na samem boisku.

Już ogólny widok trybun, pełnych publiczności, przedstawia się nieraz imponująco, a zdjęcie jest bardzo łatwe. Wystarczy ulokować się w jednem skrzydle trybuny, mając światło dogodne, t. j. oświetlające o ile możności wnętrze trybun. Z tego punktu przy użyciu stosunkowo małej przysłony dla uzyskania ostrości w głąb i dość długim czasie naświetlenia uzyskamy doskonałe zdjęcie, dające często większe pojęcie o wielkości danej imprezy, niż zdjęcie paru graczy na boisku.

Albo czyż nie warto podpatrzeć paru „rekinów klubowych", pochłoniętych przebiegiem zawodów, objawiających swoje zainteresowanie niezmiernie plastycznie?

Takie zdjęcia są trudniejsze, ale możliwe nawet dla posiadacza jak najtańszego aparatu, bo o wszystkiem decyduje tu orjentacja, spostrzegawczość i wprawa, a kwestja objektywu i migawki gra minimalną rolę.

Oczywiście nie należy zaniedbywać obserwacji samego boiska, bo to jest naszym celem zasadniczym, lecz i na trybunach, w czasie pauz etc. można znaleść sporo materjału.

Dr. Tad. Cyprian.

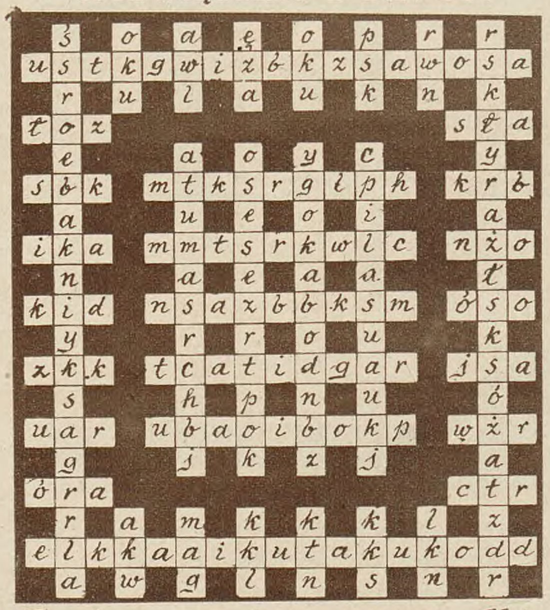


Pauza na trybunach. Alfa Extra Rapid, 1/25 sek. F. 6,8.



Przykra sytuacja podbramkowa. Gevaert SS., 1/200 sek. F. 4,5.

Rozwiązanie z Nr. 35.



Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 35 nadesłali:

T. Rokicki, Kraków; M. Wybicki, Przemyśl; E. Karge, Przemyśl; G. Hoffmanówna, Przemyśl; L. Teitelbaum, Przemyśl; H. Hecht, Przemyśl; W. Wassergold, Przemyśl; J. Barańska, Tarnów; L. Buszczyński, Lwów; J. Friedberg, Katowice; E. Kantorska, Lwów; M. Glancstein, Warszawa; L. Żabczyńska, Grodno; A. Tarczka, Inowrocław; M. Staszkiewicz, Warszawa; Fr. Bielecki, Warszawa; B. Dobiecki, Warszawa; Wł. Krasnodębska, Warszawa; W. Pichlowie, Bielsko; G. Laskowska, Goczałkowice; W. Rozkosz, Warszawa; M. Danek, Lwów; J. Pawłowski, Lwów; B. Heidelman, Lwów; Z. Krzyżanowski, Lwów; M. Jakubowski, Lwów; M. Podleczko, Toruń; Fr. Malinko, Tarnopol; I. Goldstein, Żółkiew; K. Gawłowski, Żółkiew; D. Czechowski, Żółkiew; B. Czechowska, Stryj; M. Myszkowska, Buczacz; G. Ramułtowa, Warszawa; E. Dzierżanowska, Warszawa; K. Żychońska, Myślenice; W. Gallowie, Warszawa; H. Gallówna, Wiśnicz; W. Brandys, Lwów; Z. Monseu, Lwów; I. Wajdowie, Lwów; Wł. Heydówna, Kraków; J. Śliwińska, Warszawa; H. Zaleska, Lwów; S. Krzyżanowska, Warszawa; T. Leśniodorska, Małychów; B. Sędzimirski, Wejherowo; K. Barcikowscy, Rzeszów; R. Gejdak, Nowy Sącz; Inż. J. Landau, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; D. Herbstmanówna, Warszawa.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Tadeusza Rokickiego z Krakowa, który zechce zgłosić się osobiście do Redakcji „Światowida" po odbiór płaszcza kąpielowego.

INTELIGENCJA MĘŻCZYZN



— Czy mężczyźni są rzeczywiście mądrzejsi od nas?

— Wiem tylko to, że gdy są zakochani, są znacznie głupsi od nas, a oni prawie zawsze są zakochani.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.



Jak kelner Franciszek odbywa na wilegjaturze prace ogrodowe dla zdrowia.

DLATEGO, ŻE JĄ ZNAŁ.



— Panie mecenasie, czy nie możnaby obalić testamentu, w którym wuj mego męża wydziedziczył go, gdy się ze mną ożenił?

— To będzie dość trudno. Chyba że udowodnimy, że nieboszczyk nie znał pani.

— Otóż właśnie on dlatego męża wydziedziczył, że mnie znał.

RÉKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU!

PRAKTYCZNY PARASOL PATENTOWANY.



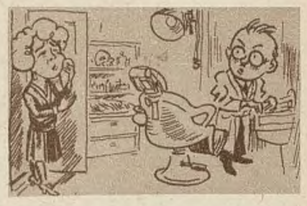
Panna Helena kupiła sobie modny praktyczny parasol, dający się pomieścić w torebce. Cóż z tego, kiedy mechanizm jest tak skomplikowany, że nim panna Helena zdoła otworzyć parasol, ulewa tymczasem minie.

PODCZAS BURZY.



— A jak to koniec świata Henryku!...?
— To mi wszystko jedno. Mój urlop i tak jutro się kończy.

ZRĘCZNY DENTYSTA.



— Dzień dobry pani, cóż panią do mnie sprowadza?



— Ból zębów, panie doktorze, straszny ból.



— E, co pani mówi, przecież dopiero co dawała pani koncert.



— Niech mi pani zrobi przyjemność i zaśpiewa swoją brawurową arję.



— — ! ! ! — —



— — ! ! ! ! — —



— — ! ! ! ! ! — —



— Dosyć już, ząb już wyrwany!

STRACHY NA LACHY.



„Wszystko przegrałem... Teraz mi, moja kochana, już tylko kula pozostaje". „Dobrze, ale czy masz rewolwer?".

Wobec niezwykłej poczytności „ŚWIATOWIDA" docierają ogłoszenia, zamieszczane w naszym tygodniku do wszystkich zakątków Polski.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Także „Konferencja“ w Genewie.

Gdy w dusznej sali czołowi dyplomaci całego świata radzą nad utrwaleniem pokoju wśród narodów i państw, cztery genewskie hafciarki na świeżem powietrzu spokojnie gwarzą sobie wśród pracy. Czyja „konferencja“ przyniesie realniejsze wyniki?... Wide World Photos — Paryż